PORADNIK

JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY POPRAWNOŚCI JĘZYKA POLSKIEGO

WYDAWANY POD REDAKCYĄ

ROMANA ZAWILIŃSKIEGO.

**ROCZNIK X.**

W KRAKOWIE 1910

CZCIONKAMI DRUKARNI UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

POD ZARZĄDEM JÓZEFA FILIPOWSKIEGO.

ROCZNIK X.

STYCZEŃ 1910.

Nr. 1.

PORADNIK JĘZYKOWY

Wychodzi w objętości jednego arkusza na początku każdego miesiąca z wyjątkiem sierpnia i września

Adres Redakcyi: Kraków, ul. Ambrożego Grabowskiego I. 3, II p.

Przedpłata roczna wynosi:

w Krakowie К. 2 hal. 60., z przesyłką pocztową K. |; w Warazawie rs. 1 kop. 60,\* przesyłką pocztową rs. 1 kop. 80; w krajach należących do i związku pocztowego franków 4.

Przedpłatą przyjmują wszystkie księgarnie w kra­ju i zagranicą. a zwłaszcza ekspedycye główne: w Krakowie księgarnia O. Gobethnera i Sp. (Rynek Glówny 23); w Warszawie księgarnia K. Wendego

i Spółki (Krak. Przedm. 9).

Reklamacye zaginionyoh nrów uwzględniamy tylko do wyjścia nru nowego.

I. O POLSKOŚCI NAZWISKA STWOSZ

przez

Romana Zawilińskiego.

Wit Stwosz, słynny rzeźbiarz z końca wieku XV. i początku wieku XVI. stał się przedmiotem roztrząsań p. L. Stasiaka, artysty

malarza i powieściopisarza; w publikacjach swoich p. Stasiak nie tylko zajmuje się artystyczną działalnością Stwosza, ale również szczegółami jego żywota, i kwestyą — jego narodowości. Jednym z dowodów przemawiających za polską narodowością Stwosza, ma być podług p. Stasiaka »rdzennie« polskie jego nazwisko, »spo­krewnione z brzmieniami: Stwolno, Stwoła, Stwoszyce«, a nawet »z nazwą Stwoszowice, które przez elizyą (?) litery zwią się dziś: Swoszowice«. Drugim dowodem ma być fakt, że »źródła dziejowe znają szlachtę Stwoszów i chłopów Stwoszów: mieszkają oni w Małopolsce, na Śląsku i bawią także, zapewne czasowo, na polskim podówczas Spiżu«. Wreszcie pośrednio uważa p. St. za dowód pol­skości Stwosza zauważony przez siebie fakt, że »nazwisko jego w niemieckich aktach miejskich zawsze mylnie jest pisane\* \* 1), bo

\*) Cytujemy podług artykułu »N. Reformy« z 24. grudnia r. 1908. Parę mie­sięcy przedtem otrzymała redakcya obszerny list p. Stasiaka, mieszczący zapy­tania co do imienia Feit. Fit, Vit i co do Stwosza. Ponieważ szło o sprawy języka niemieckiego, przesłaliśmy ten list jednemu zawodowemu germaniście aby ze stanowiska naukowego odpowiedział; nieszczęście chciało, że list p. St

i odpowiedź germanisty w drodze między Krakowem a Tarnowem zginęły na poczcie. Przepraszamy tedy p. St, żeśmy mu na tamte zapytanie nie odpowie­dzieli; obecnie odpowiadamy na artykuł »N. Reformy« i wywołane przez niego zapytania, przesłane nam przez p. Leonarda Lepszego.

PORADNIK JĘZYKOWY

X. 1.

2

pisarz niemiecki w Krakowie ani pisarz miejski w Norymberdze nie byt zdolnym dobrze napisać polskiego brzmienia Stwosz\*.

Rozpatrzmy te dowody kolejno.

W języku polskim i w innych językach słowiańskich sę wy­razy, brzmieniem do nazwiska słynnego rzeźbiarza zbliżone, ale etymologicznie nic z niem wspólnego nie mające. Są to przytoczone przez p. St nazwy: Stwoła, Stwolno, Stworzyce nadto Stwołowicze, Stosch, Swosz; te nazwy ani tematem, ani zakończeniem nie dadzą się zestawić ze Stwoszem. Jakżeż bowiem wygląda to nazwisko ze stanowiska językowego? Oto pojmować je możemy albo jako wyraz prosty z przyrostkiem -sjo (raczej -chjo\ a w takim razie tematu takiego (stwo-) nie znajdziemy w żadnym z języków słowiańskich, gdyż te znają tylko rzeczownik stvolŭ (cvolŭ) stsłow. stvolije cz. cvol, rus. stvolŭ, cvolŭ =- łodyga. (Miklosich - Etymol. Wörterb. d. sl. Spr. 327), gdzie mamy do czynienia z przyrostkiem -lŭ (-lа, lо), a więc z formacyą zupełnie inną, niż powyższa. Gdybyśmy nazwę Stwosz uważali za wyraz prosty z wstawnem t (t zw. epentetycznem t), byłoby to unikatem w gramatyce porównawczej języków słowiań­skich, gdyż ta zna epentezę tylko między spółgłoskami s a r (struga, ostrów...) a nie między s a w; o tożsamości zaś tematu Stwosza i Swoszowic, które podług p. St powitały ze Stwoszowic »przez elizyą (!) litery« t nawet mowy być nie może, bo czemuż ta elizya nie dotknęła i nazwy Stwosza, a następnie innych nazw z stw — powyżej przytoczonych?

Gdybyśmy nakoniec pojmowali nazwę Stwosz jako wyraz zło­żony, powstały z przedrostka s-, tematu -two- i przyrostka -ch (-chjo, -sjo), tobyśmy tylko uratowali ramy (przedrostek i przyrostek) a rzecz główną, obraz (t j. temat czy rdzeń) musieli uznać za podrobioną, bo takiego »rdzenia« języki słowiańskie nie mają.

Tak tedy nazwa Stwosz nie może być »rdzennie« polska.

A skądżeż biorą się w Polsce takie nazwiska? skądże »źródła dziejowe znają szlachtę Stwoszów i chłopów Stwoszów«, skądże się wzięli w Małopolsce i na Śląsku a nawet na Spiżu? Wbrew twier­dzeniu p. St. skonstatowaliśmy (z pomocą pp. prof. Dra Długopol­skiego i Jaworka), że »źródła dziejowe« o Stwoszach nic nie wiedzą: niema tego nazwiska ani w »Liber beneficiorum« Długosza, ani w dziełach prof. Piekosińskiego i Pawińskiego, ani w Słowniku geo­graficznym, ani wreszcie w indeksie osobowym aktów grodzkich dawnego województwa krakowskiego z wieków średnich. W jakich »źródłach dziejowych« p. St. tę nazwę znalazł, nie wiemy, bo ich nie cytuje, a więc nie mogliśmy sprawdzić.

Nie było też i niema między ludem polskim tego nazwiska

X. 1.

PORADNIK JĘZYKOWY

S

a zwłaszcza na Śląsku l). W przeszłości między r. 1244 a 1276 wy­stępuje tam hrabia Słowo, dworzanin ks. Henryka III. pana na Wro­cławiu, pisany w dokumentach takie Stoso, Stoscho, a nawet Stossoy,dalej Stosonius, kasztelan świdnicki; Stossowicz (Stoshowicus, Stoschowicz, Stosewicz, Stossewitcz, nawet Steywicz) dworzanin Henryka II, pana na Głogowie i Poznaniu; Witko brat Słowa (około r. 1328); Stozo, sołtys z Brynicy; Sthosche (ok. r. 1354); Stoss (ok. r. 1497). Stwosza niema ani jednego. Obecnie napotyka się nazwy Stosz, Stoś (Stosch), Stosiek (Stossek), Stosny — w Bytomiu, Gliwicach, Tarnow­skich Górach, Królewskiej Hucie, w Dębie, Świętochłowicach, Za­brzu, Łońskich Łanach, Ujeździe, Czerwionce i w Twardawie, w spi­sach i aktach zniemczone i pokoszlawione szkaradnie [na sposób Quaeigroch (Kwasigroch) Techieschla (Cieśla), Simbol (Zębal), lub Starostzick (Starościk)]. Nazwy te mając w temacie Stoch — pocho­dzą niewątpliwie jako skrócenie i zdrobnienie od imienia Stosław (Stoch, Stoszek, Stosiek, jak Stach, Staszek lub Stasiek); gdybyśmy mieli jakiego \*Stwosława, moglibyśmy w ten sposób wyprowadzić i Stwosza, którego tedy nie było i niema na Śląsku.

Zapytajmy teraz, czy wyraz nieznany w polskim i żadnym in­nym języku słowiańskim nie może być zapożyczeniem z któregoś obcego. Daleko szukać nie potrzebujemy. Oryentacyę ułatwia nam pisownia tego wyrazu, używana w księgach miejskich krakowskich. Raz spotykamy ją w formie Stosz (gdzie końcówka sz jest oddaniem niemieckiego dźwięku ß), drugi raz Stwosz, a więc z tą samą koń­cówką, tylko z inną postacią tematu. Otóż tu kryje się cała zagadka: skąd się bierze w tej nazwie v i czy Stosz powstało przez skrócenie ze Stvosz, czy Stvosz przez rozszerzenie Stosza? Ta litera v (V) za­stępowała powszechnie dwie wartości fonetyczne: samogłoskę u i spółgłoskę v. Jeżeli występowała w roli samogłoski u, to wyraz musiał brzmieć Stuos, a to uo nie jest niczem innem, jak t zw. dyftongizacyą samogłoski o (jak np. kuoń zam. koń) od takiej zaś formacyi do wyrobienia się brzmienia wargowego v (w) droga bar­dzo krótka.

P. St pisze: »Cztery kilometry od Lewoczy (na Spiżu) jest sta­rożytna wieś Harów, gdzie mieszkał rodzony czy stryjeczny brat Wita« — a my wiemy, że na dawnym Spiżu (raczej Spiszu) cztery

\*) Materyał tu przywiedziony pochodzi z rąk p. Konstantego Prusa, reda­ktora »Katolika« w Bytomiu na Śląsku Górnym, który na nasze zapytanie nade­słał nam z niezwykłą uprzejmością i uczynnością obfite wypieki i informacye z aktów i kwestyonarza umyślnie rozesłanego. Serdeczne mu za to dzięki skła­damy raz jeszcze na tem miejscu.

4

PORADNIK JĘZYKOWY

X. 1.

kilometry na wschód od Smolnika (Schmöllnitz) leży wieś Štos (Sztos niem. Stosz, madz. Stoosz), kolonia niemiecka, leżąca dziś w żupaństwie abaujskiem a powiecie czerehackim. Zamiast przy­puszczać, że Stwosz urodził się w Krakowie, a »brat jego rodzony czy stryjeczny« mieszkał w Harhowie (nie w Harowie!) madz. Görgö, po.d Lewoczą na Spiżu, łatwiej przypuścić, że obaj wyszli ze Sztosa, na Spiżu południowym, i łatwo zrozumieć, dlaczego właśnie na Spiżu jest tyle arcydzieł sztuki rzeźbiarskiej Stwosza i jego uczniów. To pochodzenie ze Sztosa objaśniałoby nawet po prostu, dlaczego się tak nazywał: wszak znany jest zwyczaj, zwłaszcza w wieku XV. i XVI., że zwłaszcza mieszczanie występujący w literaturze i sztuce przybierali nazwy od miejsca pochodzenia: Miechowita (z Miechowa) Wadowita (z Wadowic), Leopolita (ze Lwowa) i t. p. Wit pochodząc ze Sztosa pisał się Stosz, Stoss. Stosch, Stosh, Stox, a nawet Stoschs i Stosche, jak zaznacza p. St A skądże się wzięło Stvoss? To nam znowu wyjaśni położenie miejscowości Sztosa. Leży ona na terytoryum mieszanem niemiecko-słowackiem. i przypuścić można, że jeżeli w czasach Stwosza nie było tam Słowaków więcej, to pewnie nie mniej, niż obecnie. Słowacy ci dotykają z zachodu do żupaństwa gemerskiego, które razem ze zwoleńskiem obejmuje t. zw. słowaczyznę średnią. O języku tej słowaczyzny pisze najpoważniejszy znawcza i uczony słowacki ś. p. Dr Samuel Czambel (w przekładzie polskim): »Za średniosłowacką dwugłoskę uo (w akcentowanej zgłosce to uo brzmi tak jak vo), która powstała z długiego ó np. w słowach jak vuoł, kuoń. nuož: i t. p. pisze się literę ô, a więc pisze się vól kôń, nôž l)«. Ponieważ Sztos jest zgłoską akcentowaną, mogli go Sło­wacy wymawiać Stvos zam. Stuos. a Wit podpisując się w Krako­wie, upodabniał brzmienie niemieckie osady, do słyszanego brzmie­nia słowackiego, nie zapominając i brzmienia właściwego. Stąd po­chodzi ta dwoistość pisowni, i tak tylko można objaśnić pojawienie się owego w czy v.

Sprawę miejsca urodzenia i pochodzenia Stwosza zostawiamy p. Stasiakowi i innym badaczom; tu jej dotknęliśmy tylko ze względu na samo nazwisko, bardzo dotąd zagadkowe.

A więc — skoro nazwisko nie polskie, skoro Stwosz pochodził z kolonii niemieckiej, — więc nie był Polakiem i mamyż dobro­wolnie zrzec się jego polskości?

Sprawa narodowości jest sprawą zupełnie odrębną. Za kogo się uważał sam Stwosz, za Polaka czy Niemca, pewno się nigdy nie dowiemy; pojęcie narodowości nie jest starsze jak z początku

\*) Rukovat spisovnej reci slovenskej, str. 4.

X. 1.

PORADNIK JĘZYKOWY

5

wieku XIX.. a poczucie narodowości. lubo istniało już w wieku XIII. i XIV. byt» raczej poczuciem odrębności stanowej, objawiającem się w jaskrawym antagoniźnie między mieszczaństwem niemieckiem

a innymi stanami.

Języki narodowe (a język ojczysty przedewszystkiem dotąd decyduje o narodowości) nazywano wówczas vulgare, vulgariter,wspólny zaś wszystkim narodom kulturalnym język naukowy, lite­racki i dyplomatyczny — język łaciński, zacierał różnice narodowe i utrudniał wytworzenie się poczucia narodowego. To też jednostki, przejęte kulturą zachodnią, wznoszą się ponad walki stanowe, i uwa­żając się za dzieci jednej wielkiej rodziny oświeconej, noszą na sobie raczej znamię kosmopolityzmu, aniżeli narodowej przynależności.

II ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI.

1. Z »Dziadów« Mickiewicza (Opowiadanie kaprala).

. . . otóż z większych w większo

Grzechy laząc. nuż bluźnić na Pannę Najświętsze.

Tu nie wiem, czy można mówić »Pannę Najświętsze«, więc prosiłbym o podanie mi wskazówki, jak ma być. (J. Du.).

— Przedewszystkiem w wydaniu 1. »Dziadów« III i w wy­daniach poprawnych wszystkich czytamy »Najświętszy« nie »Naj­świętsze«; jest to wprawdzie forma niezwykła, ale tu się tłómaczy licencyą, uzasadnioną potrzebą rymu. W mowie potocznej, zwłaszcza w gwarach miejskich, napotyka się również w przymiotnikach w bierniku I. poj r. ż. у zam. a, a nawet e. np. na Saskie Kiempe (gw. warszawska) zam. na Saska Kępy. Zjawisko to polega na upo­dobnieniu dźwięków końcowych w przymiotnikach do rzeczowni­ków (Panny Najświętszy) i na Wygodniejszem wymawianiu samo­głosek czystych niż nosowych.

•\*

1. Z "Mazepy" Słowackiego.

Zbigniew. Szczęśliwszy niż powietrze, niż owe istoty

muszki wieczorne, którym ja zazdroszczę co dniu,

Ah — nie wiem... wczoraj mi się zdawała to zbrodnia

Dotknąć jej twarzy...

W tym razie nie wiem jak akcentować, czy co dnia, czy co dnia, bo w następnym wierszu jest zbrodnia?

Bo inne rzeczy wyjaśnia gramatyka Kryńskiego, gdy tymcza­sem o tem mowy niema.

6

PORADNIK JĘZYKOWY

X. 1.

leżała w trumnie,

zbliżyła się ku mnie. (Rydel).

Jaki tu akcent czy ku mnie, czy ku mnié?

Romeo czy Romeo, akcent?

Romantycy czy Romantycy, akcent?

W ogóle proszę o wskazówki tyczące się całości języka na­szego. (J. Du.).

— Co do akcentu polecamy przeczytanie §§ 546—547 w »Gra­matyce« Steina-Zawilińskiego; tu należy czytać: co dnia, ku mnie (zgłoska tłusta akcentowana), nadto Romeo, ale romantycy.

Ostatni punkt zapytania jest tak naiwny, że nie wiemy co nań odpowiedzieć. Jeżeli »całości języka naszego« nie obejmuje żadna gramatyka, jakżeż my w odpowiedzi zmieścić to mamy?

3. 1) »Za poprzedniego króla przyszedł był na Litwie do wiel­kiego znaczenia jeden z panów tamtejszych, Michał Gliński; 2) a po­nieważ król Aleksander bardzo go lubił i 3) wiele mu pobłażał, Gliński dopuszczał się swawoli i gwałtów, 5) a innych panów na się oburzał«.

Powyższe zdanie rozbierali moi uczniowie klasy IV. posp. tak, na co i ja się zgadzałem: 1. zdanie: jeden (domyślne »pan«) = pod­miot, przyszedł był = orzeczenie, Michał Gliński = dopowiedzenie, z panów = określ, przyimkowe do »jeden« lub do domyślnego »pan«, tamtejszych = przydawka — to są określniki do podmiotu,

za króla = określ, przysłówkowe czasu, na Litwie = określ, przysł. miejsca; poprzedniego, wielkiego = przydawki, do znaczenia = przedmiot (ho motywowałem to tem, że on to znaczenie posiadał, a nie przyszedł, jak »do domu, do lasu« i t p.

Tymczasem wytknięto mi, że źle rozbierałem. Mianowicie: Michał Gliński powinien być podmiot, a »do znaczenia« to jest określ, przysłówkowe, bo się pytamy, gdzie przyszedł.

Raczy więc Pan bezstronnie spór rozstrzygnąć, jeżeli bowiem »M. G.« jest podmiot, to w takim razie cóż jest »jeden« (pan)? do­powiedzenie nie.

Również upraszam Pana o łaskawe pouczenie mię, jaki jest imiesłów czasu przeszłego dokonanego (forma czynna) od »być\* i »przyjść\*.

Wreszcie proszę o łaskawy rozbiór całego przytoczonego zda­nia złożonego, a raczej proszę oznaczyć według swego łaskawego mniemania ilość zdań do kropki — ja bowiem rozebrałem na pięć, tymczasem tu twierdzą inaczej. (St. R.).

X. 1.

PORADNIK JĘZYKOWY

7

— Zaczynamy od rozbioru zdania:

1. Za poprzedniego króla przyszedł był na Litwie do wielkiego znaczenia jeden z panów tamtejszych, Michał Gliński;
2. a [ponieważ król Aleksander bardzo go lubił i wiele mu pobłażał]

Gliński dopuszczał się swawoli i gwałtów, a innych panów na się oburzał

Powyższe zdanie złożone jest z dwu zdań równorzędnych: A + B; z tych A jest pojedyncze rozwinięte, В jest złożone podrzędnie, bo oprócz zdania głównego ma podrzędne przyczynowe [w nawiasie].

Jest tu tedy w ogólności zdań 3 (nie 5) z tych dwa główne i jedno poboczne. W zdaniu A podmiotem jest: jeden (z panów tamtejszych) a Michał Gliński jest określeniem, które nazywają »do­powiedzeniem« (wszak bez »M. Gl.« zdanie miałoby również pod­miot!); orzeczeniem jest cz. zaprzeszły: przyszedł był. Schemat tedy tego zdania wygląda tak:

1. okr. przyimkowe czasu z przydawką,
2. orzeczenie,
3. okr. przyimkowe miejsca,
4. dopełnienie przyimkowe z przydawką,
5. podmiot z okr. przyimkowem,
6. określenie rzeczowne (dopowiedzenie).

W zdaniu B. podmiotem jest Gliński, orzeczenie dwuczłonowe: dopuszczał się i oburzał; w zdaniu przyczynowem podmiotem jest król, orzeczenie dwuczłonowe: lubił i pobłażał

Uwaga: Rzeczownik z przyimkiem nie jest nigdy »określeniem przysłówkowem«, ale albo określeniem, albo dopełnieniem przyimko­wem, określeniami przysłówkowemi są tylko wyrażenia już razem pisane, jak: zaprawdę, dotychczas i t. p.

Imiesłów czynny przeszły od być jest był była, było, od przyjść: przyszedł przyszła, przyszło.

Czas przeszły brzmiał dawniej:

L. poj. 1) był jeśm teraz był-em

1. był jeś był-eś
2. był jest był (-a, -o),

dlatego jednak, że w 3 I. poj. owo jest zaginęło, nie przestał imie­słów być imiesłowem, chociaż pełni służbę 3. osoby. 4

4. Czy istnieje w języku polskim przymiotnik dumski? Zdaniem \* mojem jest to rusycyzm, który może być zastąpiony przez rzeczow­nik duma w odpowiednim przypadku. Załączam dla przykładu na­stępujący ustęp z pisma »Dzień«:

8

PORADNIK JĘZYKOWY X. 1..

»Jesteśmy zdania, że wobec chwiejnego, niepewnego kształto­wania się sił dumskich, lepiej narazie, stojąc na uboczu, uprawiać politykę sumienia, niż oddawać się w arendę kompromisów partyj-nych« (z dnia 21/XII 1908, Nr 21).

W przykładzie powyższym należy powiedzieć: »kształtowania się sił w dumie\*.

Gdyby koniecznie wypadało utworzyć przymiotnik od duma, to przymiotnik ten brzmiałby dumowy (jak sejmowy od sejm). Błędnie więc pisze »Dzień« (z dnia 24/XII 1908, Nr 24):

.. »P. Dmowski u Ministra. Prezes Koła polskiego otrzymał zapro­szenie do ministra spraw zagranicznych, jako jeden z członków komisyi dumskiej\*.

— Przymiotnika dumski niema w języku polskim, a raczej jest, jak powyższy cytat świadczy, ale utworzony nieprawidłowo, jak świadczy przymiotnik dum-ny, utworzony od rzeczown. duma, synonimu do pychy. Ponieważ przymiotnik dumny ma inne znaczenie, przeto wypada unikać przymiotnika od ros. dumy, jak to Pan pro­ponuje; bo dumowy nie jest formacja lepsza od dumski, chociaż spotykamy od damy — damski, od zimy — zimowy i t p.

III. POKŁOSIE.

I. Julian Klaczko: »Rzym i Odrodzenie. — Juliusz II«« Prze­kład Antoniny Morzkowskiej. (Warszawa, 1900).

Dopiero w roku bieżącym logika mojej lektury doprowadziła mię do przeczytania znakomitych »szkiców« Juliana Klaczki o Ju­liuszu II. — Przekład polski tego arcydzieła, dokonany przez p. Antoninę Morzkowską, jest w ogóle bardzo staranny i poprawny. Zdarzają się w nim jednak usterki, które, jakkolwiek stosunkowo drobne, rażą w arcydziele, które chciałoby się w idzieć bez najmniej­szej skazy.

Str. 41, 42 i 372: »cymborya«, »cymboryum«, zamiast cyboryum: czy będziemy wywodzili etymologię tego wyrazu od greckiego = skrzyneczka, czy od łacińskiego cibus = pokarm, zawsze wy­padnie cyboryum. Wtrącanie tu głoski m stanowi błąd, bardzo u nas pospolity w mowie i piśmie, dlatego kładę nacisk na jego poprawkę, jak niemniej na etymologię wyrazu.

Str. 59, 63 i«70: »rozpacz«,, rozpaczy«, »rospaczą«, a więc — nie błąd drukarski, jakby się zdawało na razie, skoro powraca systeatycznie; razi tu tem silniej, że pojawia się na tle przyjętej w prze

X. 1.

PORADNIK JĘZYKOWY 9

kładzie pisowni akademickiej;.}a dziwi, gdy na str. 278 czytamy: »po francusku«! Około połowy XIX. stulecia pisano u nas nawet przedimek z = ex przez literę s, np. Mickiewicz w »Na pokój grecki«:

»S kamienia płaskorzeźbą wygląda twarz Boga«.

Na to jednak dziś nie pozwalają sobie nawet moderniści gra­matyczni, usiłujący zreformować pisownię na zasadzie dźwiękowej co mogłoby ją doprowadzić do schłopienia. Wszak ludzie półpiśmienni piszą np. fszędzie, fszystko, męszczyzna i t. p., a to jest całkiem fonetycznie....

Str. 62: »obrazoburców« — zam. obrazoburców.

Str. 222: »wykład doktrynerski« — zam. doktrynalny. skoro w kontekście chodzi o doktrynę, nie zaś o doktrynerstwo, które ma znaczenie ujemne i wyraża tendencyjne, prokrustowe dociąganie lub obcinanie danych naukowych wedle wymagań powziętej z góry teoryi.

Tamże: »artysta zadowolił się przedstawieniem tylko czterech doktorów. oraz św. Tomasza z Akwinu i św. Bonawentury«. Mowa o Dyspucie Rafaela. Otóż i dwaj ostatni mężowie są także Dokto­rami Kościoła. Owi zaś czterej są prócz tego Ojcami, który to tytuł przysługuję im ze względu na starożytność, obejmującą peryod Ko­ścioła grecko-rzymski. W tym względzie w ogóle nasi pisarze świeccy, nawet najlepsi są w nieporządku. Żeromski w »Dziejach grzechu« zamianował Ojcem Kościoła — Tertuliana. zresztą, nie on pierwszy; Józef Katerla w »Róży« nadał ten sam tytuł Fr. Bakonowi».. Sprawa' ta wprawdzie nie należy do kompetencyi gramatyki: może mi się jednak uda przemycić ją do »Poradnika Językowego« pod osłoną mądrego zdania p. Bron. Znatowicza, z 8. numeru tegoż czasopisma, że: »organizm, któremu losy odmówiły pewnych narządów, musi je zastępować przez inne, mogące przystosować się do czynności, pier­wotnie im nie przypadających w udziale« (str. 122). Na innej drodze trudnoby mi było trafić ze sprostowaniem powyższem do winowajców. Zresztą, jedno przy drugiem... I to i tamto zarówno jest chwastem.

Tamże: »zapuszczając się w indukcie nieokreślone«. Oczywi­ście, powinno być: indukcye. Myłka chyba drukarska.

Str. 224: »nabożeństwo dla Najświętszego Sakramentu« — za­miast do.

Tamże: N. Sakrament przedstawia »tajemnicę Wcielenia«!! Tajemnicą Wcielenia nazywamy, przyjęcie natury ludzkiej przez »Słowo«. Tu natomiast mamy do czynienia z tajemnicą transsubstancyaсуi czyli przeistoczenia. — I znowu występujemy poniewoli

a) Jestto etymologicznie prawidłowo, ale zwyczaj pomieszał s z z i dziś piszemy tylko z (Red.).

/г • .,

10

PORADNIK JĘZYKOWY

X. 1.

z teologią; w myśl atoli cycerońskiego »rectus usus verborum«, sprawy tego rodzaju nie są bodaj obojętne językowi.

Str. 256, 278, 303, 311, 340: »soboru ogólnego«, konoylium ogólne«, »ogólnej burzy politycznej«, »ogólne przypuszczenie«, »hypotezę przyjęto ogólnie«. — Otóż i doczekaliśmy nawet soboru ogól­nego! Poczekajmy trochę, a doczekamy się: i Kościoła ogólnego, i sądu ogólnego (ostatecznego vel powszechnego), i historyi ogólnej, i głosowania ogólnego, i Stanów Zjednoczonych ogólnoświatowych itd.! A zato może będziemy mieli metafizykę (ontologię) powszechną, liczby, sumy i bilanse powszechne i t. p. Chociaż ta druga ewen­tualność jest mniej prawdopodobna. Wobec żywiołowego wszędy wdzierania się różnych »ogólności« na miejsce wszelkich »powszech­ności«, raczej obawiać się należy, aby wyraz powszechny nie uległ zupełnemu zgoła zatraceniu. I może wypadnie kapitulować przed przeciwnym mu zwyczajem, jeśli nie będzie przedsięwzięta ener­giczna akcya w jego obronie.

Str. 279: »sobór schymatyczny!

Str. 311: »Mylnem jest... przypuszczenie«. Ta »nosacizna« narzędnikowa, jaskrawa zwłaszcza w rodzaju żeńskim, uzasadnia po­dobno nasze aspiracye do miana »francuzów północy...«

Str. 314: »pisarze, lak dawnej, jak i z obecnej doby«. Przed- imek z — zbyteczny.

Str. 318, 378: »w skrucie«, »skrut« — więc i tu nie da się pod­stawić składacz, jako kozieł ofiarny pisarzów.

Str. 333, 368: »Aniotologia«, »aniologii«. Natura nie dopuszcza potworków dwujęzycznych: tak samo i natura wszelkiego języka. Powinnoby być: angelologia.

Str. 372: »w wspaniałej«. Możnaby zostać jąkałą, gdyby wypa­dło częściej wymawiać tyle naraz spógłosek. To też język radzi sobie, a nauka na to pozwala, przez wstawianie samogłosek. W da­nym wypadku gramatyka pozwala mówić i pisać przyimek w w postaci we.

Str. 373: »Akty Apostołów«, zamiast Akta Apostolskie, albo jeszcze lepiej: Dzieje Apostolskie.

Str. 373: »Propter rerum ordinem«, zamiast Praeter. (Z hymnu św. Tomasza Akwinateńskiego o Sakr. Eucharystyi). — Podobnie na str. 161: »Procul este profani« — zamiast estote.

Str. 378: »z kobiet i z dzieci«. Drugie z niepotrzebne.

X. Ignacy Charszewski.

II. Tadeusz Konczyński: »Głód szczęścia« (Warszawa, 1909).

Str. 29: »Chciałabym, żebyś miała inne życie, jak ja«.

X 1.

PORADNIK JĘZYKOWY

11

Str. 75: »Całkiem inna, jak przypuszczałam«.

Str. 87: »Mówił jakimś innym głosem, jak zwykle«.

Str. 168: »Wolę to pierwsze, jak to drugie«.

Str. 188: »Jestem inna dla niego, jak byłam«. (Otóż »nosa­cizna«!).

Str. 194: »Na ciebie każdy mężczyzna patrzy innym wzrokiem, jak na inne kobiety«.

Str. 217: »i dlatego między nami było inaczej, jak chciałeś«.

Szczególnym zbiegiem okoliczności, wszędzie jak wypada tu tak, iż odwraca sens zdań naopak...

Nadto: Str. 139: »Nawet miłość męża nie mogła ją wyrwać...«

Str. 183: »ilekroć razy« — czyli masło maślane...

Można więc być popularnym romansopisarzem i jednocześnie popełniać popularne błędy gramatyczne. Prostować je tu uważam za zbyteczne, gdyż były już wielokrotnie w »Poradniku« prostowane.

X. I. Ch.

III. »Reflekssye Wędrowca w cieniu ruin Olsztyna«. (Płock, 1909).

Kto dziś nie pisze?! A kto stara się wprzódy nauczyć pisać, zanim chwyci za pióro?

Pominąwszy nieliczne zwroty i wyrażenia, wyróżniające się pewnem zacięciem literackiem, na ogół publikacya bezimiennego »Wędrowca« okazuje nowicyusza i przypomina niezgrabne ruchy kończyn dolnych dziecka, które dopiero uczy się chodzić.

Wędrowiec np. zna »złe wpływy niemoralne« (14). Powiada, że: »dzisiaj poziom moralny jest za nizki nad konieczną potrzebę« (16), skąd wypada, jakoby pewna nizkość poziomu była potrzebna; choć domyślamy się, że autor chciał powiedzieć, iż poziom moralny jest niższy, niżeli tego wymaga potrzeba konieczna. Pisze: »umysły bez­krytyczne wzięli« (17). »Robi uwagi na dwie rzeczy« (22), zamiast: zwraca uwagę na... i t. d.

O budowie zdań, wiązaniu ich między sobą, konsekwentnem wywijaniu myśli z motka tematu, lepiej nie zaczynajmy mówić, bo to jest »une mer à boire...« Dość powiedzieć, że Wędrowiec nie panuje nad przedmiotem do tego stopnia, iż np., zapowiedziawszy szereg zastrzeżeń co do pewnego twierdzenia, wylicza: »1-mo« — a już o 2-do zapomina! (10).

Co do pisowni, to zwracają uwagę dwie okoliczności: brak ustalenia jej, oraz fakt wskrzeszenia zarzuconego u nas oddawna zdwojonego ss w słowach, wziętych z łaciny. O to drugie nie wy­taczam autorowi procesu. Jeśli podobało mu się wskrzeszenia tego dokonać, jak się zdaje gwoli nadaniu sobie pozorów safanduły, osta­

12

PORADNIK JĘZYKOWY

X. 1.

tecznie było mu to wolno. Nie wolno jednak nawet safandule na­rzucać zdwojonego «« wyrazom, które go nie miały. Uczynił to je­dnak Wędrowiec, i to w samym nagłówku, ze słowem »reflekssye«, które w językach romańskich ma x. przechodzące w polszczyźnie nowożytnej w ks. Jeśli przeto Wędrowiec chciał grać rolę safanduły, powinien był napisać: reflexye. albo jeszcze starożytniej: reflexyje. Czytelnik miałby wtedy pełne wrażenie takie, jakiego autor sobie życzył.-.

Okazuje się, że można mieć w głowie dyszel, bo Wędrowiec go ma, mimo tego zaś można być... niepiśmiennym.

X. I. Ch.

IV. ROZTRZĄSANIA.

1. Z terminologii katechizmowej.

1. W podręcznikach do nauczania religii przyjął się powsze­chnie podział grzechu na: »pierworodny i uczynkowy«. Jednocze­śnie wszystkie katechizmy objaśniają, że grzech uczynkowy popeł­niamy nie tylko uczynkiem, ale i myślą i mową i opuszczeniem (uczynku nakazanego). Okazuje się tu z całą jaskrawością nietraf­ność terminu uczynkowy, dla określenia grzechów, które w odró­żnieniu od grzechu pierworodnego »my sami popełniamy«. Aż dzi­wno, że do tej pory nikt nie zwrócił na to uwagi! Tłómaczy się to konserwatyzującą i dogmatyzującą siłą nałogu, która nie tylko czyni z człowieka stworzenie (wedle określenia Dostojewskiego z »Mar­twego Domu«), zdolne przystosować się do najgorszych bodaj wa­runków bytu, ale nadto zabija w nim zdolność do krytycznej refleksyi.

W danym wypadku wybór terminu uczynkowy został prawdo­podobnie zdecydowany przez niekrytyczne kładzenie przycisku na słowo »popełniamy«, zamiast na »my sami«. W istocie bowiem, wedle nauki katolickiej, różnica między grzechem pierworodnym a grzechami uczynkowymi w stosunku do potomstwa Adamowego polega na tom, że tamten został popełniony przez naszych prarodziców, gdy te drugie popełniamy my sami. Dlatego też zgodnie z terminologią łacińską: peccatum originale et peccatum personale, należałoby ter­min uczynkowy zastąpić bezwarunkowo terminem osobisty.

1. To samo dzieje się z podziałem żalu za grzechy na: »do­skonały i mniej doskonały«. Przeciwstawieniem doskonałości mniej­szej byłaby doskonałość większa, nie zaś doskonałość obsolutna. Skoro mówimy »żal doskonały«, tedybyśmy mówić: żal niedosko-

X. 1.

PORADNIK JĘZYKOWY

13

nały. zgodnie z terminologią łacińską: contritio perfecta et imper­fecta. Przemawia za tem także analogia z podziałem odpustu na: zupełny i niezupełny (lub: cząstkowy), nie zaś mniej zupełny, co brzmiałoby zgoła rażąco. Podobnie razićby powinien i ucho nasze i nasze poczucie logiczne: żal mniej doskonały: jeśli nie razi, to dlatego, żeśmy się z tem wyrażeniem oswoili. No, ale i gołębie ze znanej bajki oswoiły się ze starym, jakkolwiek rozwalonym, go­łębnikiem.

1. Utarły się również określniki: spowiedź powszechna i spo­wiedź generalna. Spowiedź, zwana powszechnie powszechną, jest przeciwstawieniem spowiedzi szczegółowej, powinnaby się przeto nazywać raczej ogólną lub ogółową, gdyż w niej wyznajemy grze­chy ogólnie: »żem zgrzeszył myślą, mową i uczynkiem«. Natomiast spowiedź, zwana powszechnie generalną. która obejmuje szereg spo­wiedzi szczegółowych, odbytych poprzednio, i która sama jest szcze­gółowa, powinnaby się nazywać powszechną, iż obejmuje wszystkość grzechów z dłuższego okresu lub nawet całego życia. Jedno i drugie byłoby w zgodzie i z istotą rzeczy i z polszczyzną.
2. Dość pospolicie, nakoniec, dzieli się post na: »ścisły i... wstrze­mięźliwość od mięsa«. Teologia rozróżnia istotnie jejunium od abstinentia. Ale tam termin jejunium używany jest absolutnie, bez ża­dnych określeń bliższych, zgodnie ze znaczeniem słów: jejunitas, jejunus = czczość, czczy, głodny. W języku polskim natomiast używa się wyrazu post także na oznaczenie wstrzemięźliwości od mięsa. Stąd potrzeba określeń bliższych dla rozróżnienia dwojakiego rodzaju postu. Najprotsza logika wskazuje mianowicie podział na: post ścisły i nieścisły. Tymczasem podział, wskazany na początku, w pierwszej części idzie za polszczyzną, w drugiej za łaciną. Wychodzi stąd galimatyas, który potęguje się w sposób nieunikniony, w miarę rozwijania wykładu przedmiotu.
3. W Galicyi od pewnego czasu, wśród innych mniej lub wię­cej szczęśliwych nowotworow językowych, wprowadzono do katechizmu wyraz »świętogwałt«, mający zastąpić stare świętokradztwo, w znaczeniu jego moralnem, z pozostawieniem go wyłącznem na określenie kradzieży rzeczy świętych — materyalnych. Usiłowania, zmierzające ku wynalezieniu nowego terminu na oznaczenie specyalnie świętokradztwa moralnego, które zachodzi głównie w sto­sunku do sakramentów świętych, wynikły z pobudek pedagogicz­nych, mających na celu usunięcie z przed umysłów uczącej się dziatwy — szkopułu, jaki przedstawia zawsze ten sam termin, przeznaczony dla dwóch różnych pojęć, zwłaszcza, gdy drugiemu

PORADNIK JĘZYKOWY

X. 1.

14

z nich służyć musi w znaczeniu przenośnem. Usiłowania te w za­sadzie chwalebne, w danym wypadku znalazły rozwiązanie, dla którego charakterystyki narzuca się samochcąc przysłowie o de­szczu i rynnie. Albowiem, czy nowo ukuty wyraz »świętogwałt« nie nasuwa naprzód i przedewszystkiem myśli o gwałceniu świąt? Tymczasem tu nie chodzi o święta, lecz o sakramenty święte. Więc chybaby należało mówić raczej: sakratnento-gwałt, na co jednak bę­benki ucha polskiego biją gwałtu nu alarm...

A jednak wartoby było na daną potrzebę wynaleźć wyraz jaki nowy, któryby odpowiadał dokładniej łacińskiemu sacrilegium, ozna­czającemu naprzód właśnie to, co stanowi dopiero znaczenie pocho­dne i dalsze polskiego świętokradztwa. Zadanie, chyba godne debaty filologów zawodowych...

Powyższych uwag parę nastręczył mi obecny ożywiony ruch katechetyczny we wszystkich »trzech Polskach«. O ile związany ze sprawą czystości polszczyzny, sądzę, że nie może on być obojętny »Poradnikowi Językowemu«. Echa tego ruchu nie tylko znajdą w nim chyba odbicie sympatyczne, ale może i wywołają dalsze zaintereso­wanie, ku pożytkowi oraz większej chwale języka, którego żywe słowo w dwóch zaborach znalazło przytułek prawie w samych tylko przybytkach kultu religijnego. X. I. Ch.

2. A więc Słotego?

W zeszycie 3. »Poradnika Językowego«, r. 1909. podałem sprostowanie kilku uwag p. Stapeckiego; wytykającego (w 10. ze­szycie »Poradnika« z r. 1908) rusycyzmy »przekonaniowe« i języ­kowe autora »Hist. lit. niepodl. Polski«, p. Ig. Chrzanowskiego. Obe cnie (w zesz. 8. »Poradnika«) p. Stap. w »Odpowiedzi na zarzuty« (obszerniejszej od mego artykuliku), pragnie załatwić ostatecznie sprawę w taki sposób, iż jego twierdzenia stają w sprzeczności z dawnemi, co nie przeszkadza wcale autorowi tryumfować. Więc tedy utrzymuje p. St.. że w zakwestyonowanym co do odmiany nazwisku budzi wątpliwości »nie tylko odmiana, ale i pierwsza litera«. »Słota« czy »Złota«? Zapewne. Lecz dlaczegóż mylić się w definiowaniu? Myśleć o głosce, o dźwięku, mówić zaś o literze, o znaku?

Tak, mogłoby być i »Słota«. Przecież to widać z mojej cytaty (Slota grzessny sluga twoy), która najoczywiściej była dla p. Stap. źródłem informacyi, gdyż posiadając uprzednio wątpliwość co do »Słoty«, nie mógłby jej mieć względem odmiany. Uznawszy (wskutek zbytniego

X. 1.

PORADNIK JĘZYKOWY

16

pośpiechu) formę dopełniacza, za najzupełniej prawidłową, za przy­padek pierwszy, chciał p. Stap. odmieniać: Złoty, Złotego i t d., lecz Słoty, Słotego...? Wprawdzie i obecnie autor namyśla się nad »literą", ale i z błędu w odmianie zrezygnować nie chce... Pomylili się lo­gicy, uparcie obstając przy jednem z kardynalnych praw myśli, a to, iż żadnemu jej przedmiotowi nie można nadawać cech, wzajem sie­bie wykluczających. A nie może być jednocześnie В i nie-B... Po­mylili się. Jak od razu i b i nie-b, to już żadną miarą nie można zrozumieć.

Jeszcze — »kalwin« i »ani jeden«. Kalwin nie jest wyrazem gwarowym, lecz obiega na równi z kalwinistą i nawet może jest częstszy w użyciu, zarówno w mowie jak w druku. »Bohater (»Nie­rozsądnych ślubów«) jest kalwinem« (Chmielow. »Hist. lit. Pol.«, III, 96). Ani jeden, może być użyty, zdaniem p. Stap., »byle nie w zna­czeniu: żaden . Tekst Chrzanowskiego może wygra przez użycie żaden, lecz co do ogólnego twierdzenia p. Stap., pozwolę sobie przy­toczyć następującą cytatą: »Nikt i żaden, dają wyobrażenie przeci­wne wyrazowi każdy i znaczą: ani jeden« (Ad. St Krasiński »Sło­wnik Synonim.«, I, 400). A. Drogoczewski.

V. NOWE KSIĄŻKI.

Rocznik slawistyczny, wydawany przez Jana Łosia, Kazimierza Nitscha

i Jana Rozwadowskiego. Tom II, Kraków, 1909.

Rocznik II. nie ustępuje wartością pierwszemu. Zawiera wspo­mnienie pośmiertne ś. p. prof. Leona Mańkowskiego, szereg recenzyj (między innemi R. Pilata »Gramatyki języka pol.«), pisanych przez prof. Rozwadowskiego, Nitscha, Porzezińskiego, Łosia, Zubatego, Meilleta, Szachmatowa i in., nadto dopełnienie bibliografii z r. 1907. i dokładną bibliografię z r. 1908. Zwracamy uwagę na tę bibliografię, w której autorowie nie podają tylko samego tytułu dzieła czy roz­prawy, ale streszczają tok rozumowań i wyniki naukowe, przez co bardzo trafnie ułatwiają oryentacyę interesowanemu i nie narażają na zawód, jakiego się nieraz doznaje, sądząc książkę z tytułu. — Tom ten zamyka szczegółowy indeks rzeczowy i wyrazowy, uła­twiający niezmiernie korzystanie z dzieła.

Polecamy tę publikacyę wszystkim zajmującym się językami słowiańskimi; t. zw. slawiści bez tego przeglądu corocznego obejść się nie będą mogli, jeżeli zechcą postępować równym krokiem z nauką. R. Z.

16 PORADNIK JĘZYKOWY X. 1.

OD REDAKCYI.

1. Wielu abonentów i przyjaciół naszych, przesyłając zapytania, żąda natychmiastowej odpowiedzi osobnym listem. Oświadczamy tedy, że: 1) »natychmiast« lub w najkrótszym czasie« odpowiadać nie możemy i 2) tem mniej możemy się bawić osobną i długą korespondencyą, bo nam na to brak środków i czasu. Zapytania ukła­damy w porządku chronologicznym, jak nadchodzą, i w miarę czasu i miejsca w »Poradniku« odpowiadamy kolejno. W inny sposób za­łatwiać odpowiedzi nie podejmowaliśmy się od początku i na przy­szłość podjąć się nie możemy.
2. Szanowne Towarzystwo, Związki i t. p. uwiadamiamy (nie wiemy już po raz który), że z ceny prenumeracyjnej już bardzo nizkiej, nie możemy dać żadnego opustu, bobyśmy sami dopłacać musieli.

Nie mogąc dać Szanownym Abonentom żadnej premii (ani samochodu, ani złotych zegarków...) postanowiliśmy jednak służyć tem, co mamy:

Od dnia 1. stycznia do 31. marca 1910 r. abonenci dawni, któ­rym brak jakiego rocznika, lub abonenci nowi, pragnący posiadać komplet wydawnictwa, mogą je uzyskać za połowę ceny księgar­skiej, t j. za K 2 lub rs. 1 (zamiast za K. 4 lub rs. 2). Po upływie tego terminu wracają ceny dawne.

O ile zapas starczy, oddajemy po cenie zniżonej roczniki: II (1902), III, IV, V, VI, VII, Vlil i IX (1909); rocznik I. (1901) jest wyczerpany.

Roczniki dawne mają na składzie:

Księgarnia G. Gebethnera i Spółki w Krakowie i księgarnia E. Wendego i Spółki w Warszawie.

TREŚĆ: 1. O polskości nazwiska Stwosza przez K. Zawilińskiego. — 11. Zapy­tania i odpowiedzi (1—4». — III. Pokłosie przez Ks. J. Ch. — IV. Roz­trząsania przez Ks. J. Ch. i A. Drogoczewskiego. — V. Nowe książki przez R. Z. — Od Redakcyi.

Przedruki w całości lub w części dozwolone tylko z podaniem źródła.
Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Roman Zawiliński.

Drukarnia Uniwersytetu Jagiell. w Krakowie pod zarządem J. Filipowskiego.